

KATASTROFA SMOLEŃSKA A PRZEMIANY NA RYNKU TYGODNIKÓW KONSERWATYWNYCH

Daniel Wicenty

Abstract

The text attempts to study a situation between three conservative weeklies: „Gazeta Polska”, „W Sieci” and „Do Rzeczy”. The dynamics of conservative media market is sketched briefly. “Logic of competition” is diagnosed as a serious obstacle in cooperation between three journalistic environments as well as some tentative hypotheses about this competition are also included. These hypotheses stress business, interpersonal and ideological factors..

Keywords - conservative discourse, cognitive perspective on Smolensk crash, symbolic competition and discrimination

Streszczenie

Artykuł podejmuje próbę analizy sytuacji między trzema tygodnikami konserwatywnymi: „Gazetą Polską”, „W Sieci” i „Do Rzeczy” z punktu widzenia prób wyjaśniania Katastrofy Smoleńskiej. Zarysowano pokrótce dynamikę na rynku mediów konserwatywnych po 10 kwietnia 2010 r. Zdiagnozowano także stan „logiki rywalizacji” jako istotną barierę współpracy między środowiskami tygodników oraz zaprezentowano wstępne hipotezy tłumaczące tę rywalizację. Hipotezy te koncentrują się na czynnikach biznesowych, interpersonalnych oraz ideologicznych.

Słowa kluczowe – dyskurs konserwatywny, perspektywy poznawcze wobec Katastrofy Smoleńskiej, rywalizacja i symboliczne dyskryminowanie

1. WSTĘP

Celem niniejszego tekstu jest naszkicowanie planu badawczego, hipotez oraz zaprezentowanie pierwszych wniosków z częściowej analizy interakcji między trzema tygodnikami opinii: „Gazetą Polską”, „W Sieci” i „Do Rzeczy”. Podstawowe wyjściowe założenia były następujące: 1) tygodniki te posiadają wspólny symboliczny mianownik definiujący m.in. stosunek do polskiej historii, tradycji, patriotyzmu oraz idei suwerenności państwa (który można określić choćby za pomocą programu tzw. minimum patriotycznego sformułowanego przez Andrzeja Zybertowicza); 2) tygodniki poprzez powiązania organizacyjne (przede wszystkim właścicielskie) tworzą autonomiczne, choć wzajemnie wspierające się środowiska.

Założenie (1) pociąga za sobą kolejną ważną tezę: w przestrzeni analizowanych tygodników funkcjonuje klimat sprzyjający wyjaśnieniu przyczyn Katastrofy Smoleńskiej. Założenie (2) wskazywałoby na istnienie medialnego „uniwersum konserwatywnego”, ogniskującego się wokół redakcji tygodników. W przypadku „Gazety Polskiej” jest to przede wszystkim portal **niezależna.pl**, miesięcznik „Nowe Państwo” oraz dziennik „Gazeta Polska Codziennie”, w przypadku „W Sieci” są to przede wszystkim portale

wPolityce.pl, wNas.pl, wSumie.pl i wGospodarce.pl. oraz miesięcznik historyczny „W Sieci Historii”. Tygodnik „Do Rzeczy” obok miesięcznika historycznego „Historia Do Rzeczy” wraz ze środowiskiem tygodnika „Gazeta Polska” współtworzy kanał telewizyjny „Telewizja Republika” dostępny poprzez sieci kablowe.

Zaprezentowany niżej tekst opiera się z jednej strony na analizie materiałów zastanych, z drugiej zaś na analizie zawartości tekstów [1]. Materiałem badawczym stały się artykuły prasowe i internetowe oraz różne formy publicznych wypowiedzi dziennikarzy: wywiady, felietony, polemiki etc.

2. KATASTROFA SMOLEŃSKA A PRZEMIANY NA RYNKU TYGODNIKÓW

Kontekst Katastrofy Smoleńskiej w odniesieniu do przemian na rynku tygodników „konserwatywnych” jest możliwy do uchwycenia jedynie pośrednio, a także uwzględniając perspektywę historii środowisk organizacyjnych danych tygodników. Kluczowe były tu dwa momenty: pojawienie się tygodnika „Uważam Rze” (luty 2011 r.) oraz przejęcie większościowego udziału w spółce „Presspublica” (wydawcy „Uważam Rze”, a także „Rzeczpospolitej”) przez Grzegorza Hajdarowicza (lipiec 2011 r.).

Powstanie „Uważam Rze” poprzedzała sytuacja, w której na rynku tygodników opinii funkcjonujących w mainstreamie (lub wokół niego) nie było ani jednego medium konserwatywnego. Pod koniec 2009 r. tygodnik „Wprost” został kupiony przez „Platformę Mediową Point Group” Michała Lisieckiego, a krótko po Katastrofie Smoleńskiej w maju 2010 r. funkcję redaktora naczelnego „Wprost” objął Tomasz Lis. Tygodnik ten, obok „Newsweeka” i „Polityki”, tworzył zdecydowanie lewicowo-liberalny obraz mediów głównego nurtu, które nadto angażowały się w praktyki symbolicznego dyskryminowania spod znaku „przemysłu pogardy” (również po 10 kwietnia 2010 r.) [2]. Funkcjonująca już wcześniej (od niemal dwóch dekad) „Gazeta Polska” nigdy nie miała aspiracji wchodzenia w główny nurt mediów, co najwyżej tworzenia równoległego nurtu mediów prawicowo-konserwatywnych.

W tym kontekście w środowisku dziennika „Rzeczpospolita” pojawił się pomysł wydawania tygodnika o wyraźnym konserwatywnym profilu, który może znaleźć swoją dobrą niszę w mainstreamie. Pierwsze przymiarki do tego projektu miały miejsce już w lipcu 2010 r. Kwestia

tego, w jakim stopniu na zaistnienie tego pomysłu wpłynęła sama Katastrofa, może być w tym momencie traktowana jedynie jako hipoteza, sama w sobie wymagająca systematycznego sprawdzenia. Można tu jednak wskazać kilka ważnych dla analizy tejże hipotezy obserwacji. Bezpośrednio po Katastrofie mieliśmy niewątpliwie do czynienia z masowym przejawem patriotyzmu, postawami wspólnotowymi oraz akceptacją dla stylu polityki prowadzonej przez tragicznie zmarłego w Katastrofie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Chodzi tu przede wszystkim o skalę hołdu społecznego złożonego Prezydentowi Kaczyńskiemu poprzez różne formy publicznej żałoby. Pytanie, czy fenomeny te przelożyły się na jakąś trwałą zmianę społeczną, nie ma do dziś wyraźnej odpowiedzi [3]. Tu można „zdroworozsądkowo” uznać, że struktura czytelnictwa prasy (w naszym przypadku – tygodników) odzwierciedla – lepiej czy gorzej – preferencje polityczno-światopoglądowe społeczeństwa. W tym kontekście fakt współistnienia już od ponad roku trzech tygodników prawnicowo-konserwatywnych nie tylko pozwala ostrożnie prognozować o ich możliwości przetrwania na rynku, ale i wskazuje na obszar bardziej trwałych zmian społecznych wywołanych Katastrofą Smoleńską.

Tygodnik „*Uważam Rze*” po niezwykle obiecującym początku (średnia sprzedaż wydań papierowych na poziomie 130 tys. egzemplarzy cotygodniowo, z rekordową sprzedażą w kwietniu 2012 r. przekraczającą 140 tys.) zaczął tracić czytelników po przejściu spółki „*Presspublica*” – wydawcy – przez Grzegorza Hajdarowicza. Poważny i gwałtowny spadek zaczął się w listopadzie 2012 r., co zbiegło się z dwoma wydarzeniami.

Po pierwsze, 30 października 2012 r. „*Rzeczpospolita*” opublikowała artykuł Cezarego Gmyza „*Trotyl na wraku tupolewa*”. Dla Hajdarowicza stało się to pretekstem dla zwolnienia Gmyza z „*Rzeczpospolitej*” w trybie dyscyplinarnym (także innych dziennikarzy tego dziennika). Dzień po publikacji po konferencji prasowej Prokuratury Wojskowej (która w gruncie rzeczy nie zaprzeczyła tezom zaprezentowanym przez Gmyza) „*Rzeczpospolita*” opublikowała oświadczenie informujące, że „*pomyliliśmy się*”, odcinając się tym samym od swojego dziennikarza. Inne mniej spektakularne działania „właścicielskiej ręki” Hajdarowicza miały miejsce już wcześniej. Z funkcji redaktora naczelnego w październiku 2011 r. został zwolniony Paweł Lisicki. Tuż przed publikacją Gmyza z internetowej strony „*Rzeczpospolitej*” znikły reklamy „*Uważam Rze*” (wtedy jedynego dochodowego pisma Hajdarowicza). Po zwolnieniu Gmyza „*Rzeczpospolita*” praktycznie przestała pisać o Katastrofie Smoleńskiej. Dodatkowo zarząd „*Presspubliki*” zaczął naciskać na Lisickiego (wtedy jeszcze redaktora naczelnego „*Uważam Rze*”), aby Gmyzowi odciąć możliwości publikowania także w „*Uważam Rze*”. Co więcej, precedensowo w historii polskich mediów po 1989 r. Hajdarowicz jako właściciel zrehabilitował dodatek specjalny „*Rzeczpospolitej*” „*Rzecz o mediach*” (ukazał się 17 listopada 2012 r.), gdzie znalazł się jego artykuł „*Cała prawda o trotylu*”. Podważył tam wiarygodność swojego dziennikarza (Gmyza) i przyznał sobie prawo do całkowicie autonomicznych – z pominięciem redaktora naczelnego – decyzji kadrowych z pozycji właściciela.

Po drugie, 26 listopada 2012 r., w miesiąc po artykule o trotylu, z funkcji redaktora naczelnego „*Uważam Rze*”

został zwolniony Paweł Lisicki. Quasi-oficjalnym powodem miało być pojawienie się (wtedy) dwutygodnika „*W Sieci*”, którego współzałożycielem (obok Jacka Karnowskiego) był Michał Karnowski – ówczesny zastępca redaktora naczelnego „*Uważam Rze*”. Karnowski zrezygnował jednak z tej funkcji, a Lisicki z Hajdarowiczem uzgodnili, że etatowi autorzy „*Uważam Rze*” nie będą publikowali na łamach w „*W Sieci*”. W międzyczasie Lisicki udzielił kilku wywiadów (w tym dla portalu **wPolityce.pl** braci Karnowskich), gdzie częściowo ujawnił kulisy relacji między nim a Hajdarowiczem (m.in. o planie odkupienia od Hajdarowicza „*Uważam Rze*”). Kilka dni później został zwolniony z funkcji redaktora naczelnego „*Uważam Rze*” [4, 5].

Tygodnik „*Uważam Rze*” zaczął się stopniowo obsuwać w niebyt medialny (aktualnie jest już tylko miesięcznikiem). Swoista próżnia powstała po nim została przejęta nie tylko przez dwa tygodniki „*W Sieci*” i „*Do Rzeczy*”, ale także inne byty medialne „konserwatywnego uniwersum”. Zauważmy choćby systematyczny rozwój portalu **wPolityce.pl** oraz okoliczności uruchomienia dziennika „*Gazeta Polska Codziennie*” (pierwszy numer – wrzesień 2011 r.). Dawid Wildstein, jeden z czołowych publicystów tego dziennika, mówił w tym kontekście o efekcie domina: po odpływie czytelników „*Rzeczpospolitej*” oraz „*Uważam Rze*” pojawiła się nisza, którą postanowił zagospodarować Tomasz Sakiewicz [6].

3. LOGIKA RYWALIZACJI – PRZEJAWY

Zacznijmy od tego, że pojawienie się każdego kolejnego tygodnika w „konserwatywnym uniwersum” wywoływało gwałtowne, przynajmniej częściowo wrogie reakcje pozostałych środowisk [7]. Przy okazji pojawienia się tygodnika „*Uważam Rze*” „*Gazeta Polska*” przy wielu okazjach przypominała, że Paweł Lisicki, jego redaktor naczelny, był od zawsze sceptyczny wobec hipotezy zamachu (w duchu „*Pamiętamy wszystko, nie wybaczymy niczego*”). „*Uważam Rze*” traktowane było jako pismo o pozorowanej tożsamości prawnicowo-patriotycznej, a jego dziennikarze – jako niewiarygodni. W wyrazistej formie czynił to Piotr Lisiewicz, który w zapowiedzi nowego numeru miesięcznika „*Nowe Państwo*” poświęconego mediom w kontekście „dziennikarstwa” wymienił m.in. dwóch dziennikarzy „*Uważam Rze*”: Pawła Lisickiego i Piotra Zarembe („*Gazeta Polska*”, nr 4/2012). Z kolei debiut pisma „*W Sieci*” *ex-post* potraktowany został przez publicystów tygodnika „*Do Rzeczy*” jako zdrada dawnego środowiska „*Uważam Rze*”. Bracia Karnowsky nazwani zostali przez Waldemara Łysiaka jako „*Judasze*”, którzy „*wbili Lisickiemu w plecy nóż, szykując cichcem gazetę tygodniową, by zagarnąć jego czytelników*”. Łysiak puentował: „*Nikt nie zdradza równie pięknie jak przyjaciel*” [8]. Dla pełniejszego obrazu tych zarzutów dodajmy, że w momencie, gdy Hajdarowicz wyrzucał Lisickiego z „*Uważam Rze*”, a chwilę potem za Lisickim odszedł w zasadzie cały zespół dziennikarski, to bracia Karnowsky zaproponowali, aby wszyscy ci dziennikarze przeszli do „*W Sieci*”. Wreszcie gdy pojawił się tygodnik „*Do Rzeczy*”, środowisko „*W Sieci*” podjęło się demaskowania proweniencji biznesowej wydawcy tygodnika. Michał M. Lisicki – wydawca – miał stanowić przykład kapitału „postkomunistycznego, postesbeckiego i postsowieckiego” [9].

Takie i podobne praktyki wzajemnego wykluczania przytrafiały się w środowisku trzech tygodników częściej. 9 lipca 2013 r. późnym wieczorem portal **wPolityce.pl** poinformował o rzekomo „dramatycznej sytuacji” wydawcy „Wprost” i „Do Rzeczy” dodając przy okazji, że Lisiecki jest wydawcą, „który z całą mocą rzucił swoje pisma do wściekłego udziału w tak zwanym »przemysle pogardy«”. Materiał ten wywołał ostre opinie dziennikarzy „Do Rzeczy” na portalu Twitter (Rafała Ziemkiewicza, Cezarego Gmyza i Piotra Gursztyna). Portal **wPolityce.pl** zresztą artykuły wydawcy „Do rzeczy” poświęcał i wcześniej i później. Jednoznaczna wymowa tych tekstów była następująca: nie można być wiarygodnym, niezależnym dziennikarzem mając jednocześnie „takiego” wydawcę.

Wreszcie przyjrzymy się sprawie najważniejszej z punktu widzenia wyjaśniania Katastrofy Smoleńskiej. Każdy z tygodników deklarował jednolite stanowisko w kwestii dochodzenia do prawdy o Katastrofie Smoleńskiej. Co więcej, wszystkie środowiska posiadały inne ważne zasoby, aby podejmować próby wyjaśnienia przyczyn Katastrofy (możliwość prowadzenia śledztw dziennikarskich, obecność doświadczonych dziennikarzy, także śledczych, zajmujących się systematycznie Katastrofą). Jeśli zatem w środowiskach tych tygodników utworzyło się otoczenie sprzyjające wyjaśnieniu Katastrofy, to czy wygenerowało to jakiegokolwiek formy współpracy między środowiskami? Skutki o charakterze synergii pozwalającej przekroczyć ograniczone przecież możliwości każdej pojedynczej redakcji oraz medialnego środowiska?

Takich wyraźnych oznak nie było. Nie powstał, przykładowo, żaden ponad-redakcyjny zespół dziennikarzy biegłych w tematyce Katastrofy. Nie prowadzono żadnych wspólnych śledztw dziennikarskich. Każdy tygodnik działał oddzielnie. Kiedy we wrześniu 2013 r. portal **wPolityce.pl** zainicjował akcję poparcia dla naukowców badających Katastrofę Smoleńską, wśród podpisanych nazwisk dziennikarzy odnaleźć można było całą niemal całość środowiska „W Sieci” (redakcja tygodnika i portalu). Środowisko „Do Rzeczy” reprezentowane było dużo skromniej (sześć osób). I choć były to nazwiska znaczące (m.in. Rafał Ziemkiewicz, Sławomir Cenckiewicz, Piotr Semka i Bronisław Wildstein), to zabrakło wśród nich redaktora naczelnego Pawła Lisickiego (oraz kogokolwiek z kierownictwa redakcji). Obecność środowiska „Gazety Polskiej” była jeszcze bardziej skromna: pod apelem podpisały się Joanna Lichoćka i Anita Gargas. Także i tu można było oczekiwać, że podpisy swoje złożą również osoby z kierownictwa redakcji – ale nie zrobił tego ani Tomasz Sakiewicz, ani żadna inna osoba z tego grona.

Oczywiście, trzeba przy tym zauważyć, że każdy z trzech tygodników różni się dość wyraźnie, jeśli przyłożyć doń kategorię taką jak choćby ilość tekstów poświęconych Katastrofie Smoleńskiej. Środowisko „Gazety Polskiej” wykonało największą pracę, liczoną nie tylko dziesiątkami artykułów (choć bardzo różnych jakościowo), ale też filmami dokumentalnymi swoich autorów (m.in. „Mgła” współautorstwa Joanny Lichoćkiej i „Anatomia upadku” Anity Gargas). Na tym tle dorobek pozostałych tygodników (także „starej” redakcji „Uważam Rze”) jest znacznie bardziej skromny (w „W Sieci” regularnie tematykę tą podejmuje Marek Pyza, w „Do Rzeczy” – mniej systematycznie Cezary Gmyz).

Niemniej jednak poważne (fundamentalne?) różnice zauważymy wtedy, gdy sprawdzimy, jaki stosunek

poszczególne środowiska mają do hipotezy zamachu. „Gazeta Polska” hipotezę tę (jako zresztą najbardziej prawdopodobną spośród innych hipotez) artykułowała od samego początku, z czasem traktując ją już jako tezę. Przykładowo, okładka „Gazety Polskiej Codziennie” z 8–9 października 2011 r. informowała, że „Prezydent został zamordowany”, a Piotr Lisiewicz w jednym ze swoich felietonów uznał autorytatywnie, że mówienie o hipotezie zamachu jest błędem – gdyż rzeczywistość *był* to zamach [10]. Dla odmiany, w środowisku „W Sieci” przez długi czas hipoteza zamachu w ogóle nie była artykułowana. Bodaj w roku 2013 po raz pierwszy pojawiły się teksty *expressis verbis* mówiące o możliwości zamachu (przykładowo, nr 21/2013 tygodnika, wraz z tekstem Marka Pyzy „Krew mówi za ofiary”). Ostatnio zaś portal **wPolityce.pl** i tygodnik „W Sieci” opublikowały obszernie materiały poświęcone dużej liczbie odłamków rozbitego rządowego tupolewa kończące się wnioskiem, że to kolejna istotna poszlaka wskazująca na wybuch [11]. Najbardziej sceptyczne wobec hipotezy zamachu pozostaje środowisko „Do Rzeczy” – zwłaszcza istotna jest tu niezmienna postawa zarówno Pawła Lisickiego, jak i Rafała Ziemkiewicza.

Jednocześnie te poważne różnice poznawcze stały się przyczyną dalszych praktyk wzajemnego symbolicznego wykluczania i dyskryminowania. Celowało w tym środowisko „Gazety Polskiej” (m.in. piórem Piotra Lisiewicza). Aprobacyjny stosunek do hipotezy zamachu miałby się stać ostatecznym argumentem na rzecz stanięcia po stronie prawdy i „prawdziwej” prawicy. Z kolei przeciwnicy hipotezy zamachu uciekali się do innych praktyk. Przykładowo, wspomniana kwestia liczby odłamków traktowana jako jeden z potencjalnych dowodów wybuchu tupolewa przez Rafała Ziemkiewicza została zinterpretowana w kategoriach niedopuszczalnego radykalizowania nastrojów społecznych. W tym kontekście – wedle Ziemkiewicza – środowisko „W Sieci” skupione na „»obsługiwaniu emocji« twardego elektoratu PiS” byłoby nie tylko nierzetelne i upolitycznione. Co gorsza, miałoby tym samym wchodzić w rolę – być może nieświadomie – agentów-prowokatorów służb Putina [12]. Oczywiście, spór o przyczyny katastrofy nie ma tu w żadnej mierze charakteru merytorycznego; jest silnie zideologizowany, rozemocjonowany i przesycony zarzutami złej woli, zdrady i obuzowania się w szaleństwo.

Zasygnalizować tu trzeba, że podobne w formie przejawy głębokich różnic ideowych, skutkujące nie mniej wyrazistymi praktykami dyskryminacji, dotyczą relacji między środowiskami „Gazety Polskiej”, „W sieci” i „Do rzeczy” także i na innych polach (stosunek do Radia Maryja, do tzw. kiboli, a zwłaszcza do historii najnowszej – *vide* dyskusja wokół książek *Pakt Ribbentrop-Beck* oraz *Oblęd '44* autorstwa Pawła Zychowicza, publicysty historycznego, a także zastępcy redaktora naczelnego „Do rzeczy”).

4. LOGIKA RYWALIZACJI – HIPOTEZY

Jeśli fenomen „logiki rywalizacji” został tu poprawnie zdiagnozowany, to na koniec chcę postawić kilka hipotez przydatnych dla jego wyjaśnienia.

Pierwsza, nazwijmy ją strukturalną, dotyczy biznesowego wymiaru działalności każdego ze środowisk. Jednym z kluczowych strumieni przychodów dla mediów prawicowo-konserwatywnych pozostaje tradycyjna sprzedaż. Obserwowany od co najmniej dekady globalny proces

spadku sprzedaży papierowych wydań czasopism oraz wypierania „starych” mediów przez „nowe” miał swoje odbicie także i na rynku polskim. W momencie rekordowej łącznej sprzedaży wszystkich trzech analizowanych tygodników w styczniu 2013 r. co tydzień kupowano ponad 309 tys. egzemplarzy. Wedle ostatnich danych z marca 2014 r. jest to ponad 185 tys. Oznacza to spadek o ok. 124 tys. egzemplarzy [13]. Zapewne zasadnie można by tu dywagować o ulotnym „efekcie nowości” oraz o wysokim poziomie współczelności wszystkich trzech tytułów (zwłaszcza w przypadku „*W Sieci*” i „*Do Rzeczy*”). Rywalizacja jest więc naturalnym mechanizmem na bardzo trudnym rynku prasowym. Dla tytułów prawicowo-konserwatywnych jest to dodatkowo rynek o tyle trudny, że z jednej strony nie mogą one liczyć na reklamodawców z tzw. sektora publicznego (m.in. spółki skarbu państwa), z drugiej zaś dwa z trzech analizowanych tytułów („*Gazeta Polska*” i „*W Sieci*”) zależne są w znacznym stopniu od tego samego reklamodawcy – Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kapitałowych.

Hipoteza druga dotyczyłaby personalnych relacji między kluczowymi postaciami tworzącymi konkretne środowiska. Można ją nazwać „ambicjonalną”. Z jednej strony chodziłoby tu o zdiagnozowany przez Andrzeja Zyburtowicza stan rozproszenia „archipelagu polskości”. Skutkiem tego byłaby nieumiejętność „gry w drużynę” – czego być może dobrym przejawem byłby sygnalizowany wcześniej brak wspólnych dziennikarskich inicjatyw w wyjaśnianiu Katastrofy Smoleńskiej [14]. Innym przejawem tego stanu rzeczy byłyby postawy, rozpoznane zresztą przez samych dziennikarzy konserwatywnych, świadczące o kalkulacjach wzięcia „całego prawicowego rządu dusz”. Wreszcie w grę wchodzić mogłyby tu także kwestie ambicjonalne mające podłoże w różnicy wieku pomiędzy czołowymi postaciami analizowanych trzech środowisk. Braci Karnowskich (rocznik 1976) oraz Pawła Lisickiego i Tomasza Sakiewicza (roczniki odpowiednio 1966 i 1967) dzieli pokoleniowa różnica, dotycząca m.in. świadomego i dorosłego doświadczenia schyłkowego okresu PRL. Stąd być może nie dziwi odrzucenie propozycji Karnowskich przez Lisickiego, gdy ten ostatni został wyrzucony z „*Uważam Rze*” przez Hajdarowicza.

Ostatnia hipoteza – „ideologiczna” – mówiłaby, że rywalizację między środowiskami wszystkich trzech tygodników napędzają zbyt duże jednak różnice ideowe.

Sygnalizowane już wcześniej odmienności – w odniesieniu do postrzegania przyczyn Katastrofy Smoleńskiej lub historii najnowszej Polski – sprawiają, że zakładane na wstępie tekstu „minimum patriotyczne” jest kategorią zbyt nieprecyzyjną dla opisu „uniwersum mediów konserwatywnych”.

Literatura cytowana

- [1] D. Silverman, „*Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu, interakcji*”, Warszawa 2007 (rozdz. 5).
- [2] S. Kmiecik, „*Przemysł pogardy. Niszczenie wizerunku prezydenta Lecha Kaczyńskiego w latach 2005–2010 oraz po jego śmierci*”, Warszawa 2012.
- [3] „*Katastrofa Smoleńska. Reakcje społeczne, polityczne i medialne*”, red. P. Gliński i J. Wasilewski, Warszawa 2011.
- [4] „*Po prostu Uważam Rze: z Pawłem Lisickim rozmawia Piotr Gursztyn*” Warszawa 2013; także C. Gmyz, *Zawód: dziennikarz śledczy, rozmawia Piotr Gociek*, Warszawa 2013.
- [5] C. Gmyz, „*Zawód: dziennikarz śledczy, rozmawia Piotr Gociek*”, Warszawa 2013.
- [6] Za: *Upadek Rzeczypospolitej. O Polsce, wolności słowa i drugim obiegu z niezależnymi dziennikarzami rozmawia Mariusz Pilis*, Warszawa 2013, s. 134.
- [7] R. Sojak, D. Wicenty, „*Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*”, Warszawa 2005.
- [8] W. Łysiak, *I'm back! czyli ponowne (powrotne) wejście Smoka*, „*Do Rzeczy*”, nr 1/2013
- [9] K. Czabański, *Kasa, Misiu, kasa*, „*W Sieci*”, nr 5/2103
- [10] P. Lisiewicz, *Zyziu na konia Hyziu*, „*Gazeta Polska*”, nr 4/2013
- [11] M. Pyza, „*20 tys. kawałków tupolewa, czyli smoleński raport archeologów jako wiedza niepożądana*”, portal **wPolityce.pl** z 27 stycznia 2014 r.
- [12] R. Ziemkiewicz, „*Taniec radykałów*”, **dorzeczy.pl** z 22 lutego 2014 r..
- [13] <http://www.teleskop.org.pl/zkdp/index.jsp?p=public> Data, dostęp 25 V 2014 r.
- [14] Rozwinięcie hipotezy Zyburtowicza: zob. A. Zyburtowicz, *III RP. Kulisy systemu, rozmawia Joanna Lichočka*, Warszawa 2013.